

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Kun er pojed, ncy 80 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie

skismocye będą uwzglę-
dniane o dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5, 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespon-
dencyi ścisła dyskrecyja

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Solidarnie walczmy o prawa nam należne, a dotychczas sromotnie przez władze krzywdzeni.

Prosimy o ile możności najwcześniejsze
odnowienie prenumeraty.

„Niepopularne“ hasło....

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Dem-
bowski nie zbyt szczęśliwych używa wyrażen, ile razy
wypadnie mu się zetknąć z nauczycielstwem. Zale-
dwie przebrzmiały echa jego odezwania się na temat
rozluźnienia i niekarności, a oto usłyszeliśmy nową
improwizacyę, wystosowaną do deputacyi Związku
naucz. ludowych. Tym razem nie wspomniał p. Dem-
bowski już ani słowem o dawniej przez siebie stwier-
dzonej niekarności, zapewnił natomiast deputacyę
o swej życzliwości dla nauczycielstwa. Zapewne też
w zamian za te zapewnienia, domagał się, aby de-
putacyja nie osłabiała, ale wzmacniała zaufanie nau-
czycielstwa do władzy szkolnej, która — wedle jego
wyrażenia się — słusznym żądaniom w miarę środków,
nigdy nie odmówi, ale je spełni lub poprze gdzie
należy.

My we wspomnianej deputacyi nie braliśmy
udziału, nie wpływaliśmy też na jej wysłanie. Zape-
wnienia życzliwości dla nauczycielstwa i jego żądań
podobne do tych, jakie wygłosił p. Dembowski, sły-
szeliśmy już wypowiedane przez wielu innych ludzi
niejednokrotnie; żądanie, aby wzmacniać zaufanie
nauczycielstwa do władzy szkolnej, wcale nas nie
obowiązuje. Przywykliśmy patrzeć na ludzi i zdarze-
nia ze stanowiska interesów nauczycielskich, z tego
też punktu widzenia rozpatrzyć chcemy przemówie-
nie p. Dembowskiego do deputacyi związkowej.

Postulaty, przedstawiane przez Związek naucz.
lud. są powszechnie znane w całym kraju naszym.
Powtarza je każdy nauczyciel, zna każdy obywatel,
interesujący się bodaj trochę kwestyą szkolną. Prę-
dziej czy później, z wolą lub bez woli p. Dembow-
skiego, nauczycielstwo ludowe doczeka się ich urze-
czywistnienia. Że wszystkiego naraz nie uzyska, że
lata jeszcze całe upłyną, zanim spełnią się wszystkie
nasze żądania, to rzecz przewidziana i pewna niemal,
a Rada szkolna krajowa czy jej kierownictwo, w naj-

lepszym razie termin ów tylko może przyspieszyć
jak znów z drugiej strony, inne wpływy i czynniki
nieprzyjazne nauczycielstwu, termin ten zaledwie
tylko opóźnić zdołają. Pan Dembowski wie o tem
bardzo dobrze i jak z jednej strony nie może dać
żadnej deputacyi konkretnych zapewnień ziszczenia
się żądań nauczycielskich, tak z drugiej strony, nie
zaryzykuje bezwzględnie twierdzenia, że ten lub ów
postulat uwzględnienia nie znajdzie. Bo przecież na-
uczycielstwo na wiatr żądań swych nie powtarza,
nie domaga się też rzeczy niemożliwych, ale takich
tylko, które wyrastają z istotnych jego potrzeb,
z interesu rozwoju i postępu szkolnictwa ludowego.
Czy żądania te są istotnie niepopularne? Tak —
u pewnej, znikomiej części naszego społeczeń-
stwa, a jednak nawet ci przeciwnicy żądań nauczy-
cielskich, dziś już swej niechęci nie ważą się głośno
objawiać, okrywając ją nawet wszelkimi pozorami
życzliwości. Dlaczego tak się dzieje, odgadnąć nie
trudno. Na sprawę nauczycielską zapatruje się dziś
cały kraj nasz zgoła inaczej, niż dawniej przed laty.
Minęły też bezpowrotnie błogosławione te czasy,
kiedy to lada marne ulżenie doli nauczycielskiej u-
chodzić mogło za akt łaski i wspaniałomyślności. —
Ostatnia wielka batalia przeciwnauczycielska w Ga-
licyi, mimo to, że została w porę zaaranżowana i
prowadzona tak zaciekle, spełzła na niczem. Jej aran-
żerowie znieśli się już dziś w znacznej części poza
nawiasem życia publicznego. Wśród tych warunków
każda wybitniejsza osobistość w kraju naszym, każdy
przewidujący polityk musi wprost z konieczności
markować swe osobiście życzliwe stanowisko do
postulatów nauczycielskich, na ogół wziętych. — Tak
zrobił p. Dembowski, czego innego nie można by-
ło odeń oczekiwać nawet.

Tymczasem jeśli chodzi o szczegóły, a przede-
wszystkiem o główny postulat poprawy poborów
służbowych. Każdy wie, że regulacyja plac nauczy-
cielskich musi nastąpić, ale nikt nie wie na pewno,
kiedy i pod jakim naciskiem dopiero będzie to mu-
siało nastąpić. I tu p. Dembowski poszedł utartym
śladem wielu innych, nie mogących się w sprawie
poprawy bytu nauczycielskiego zdobyć na nic innego
ponad ogólniki i wyszukiwanie różnych przeszkód.

Zaznaczył tedy w odpowiedzi, że:

1) nie można tak łatwo zmieniać ustaw, jak się to w powszednim życiu wydaje, 2) nauczycielstwo I-ej klasy płac, przy otrzymaniu płac 3. rang urzędniczych, żeby wyszło, 3) hasło 3. rang nie jest popularne w kraju naszym, nie może też liczyć na poparcie lub powodzenie przy a) zajęciu w zawodzie nauczycielskim 60% kobiet, które w żadnym urzędzie nie awansują równocześnie, b) zawikłanych trudnościach, komu i gdzie należałoby przyznać owe rangi, bez narażenia władzy szkolnej na różne zarzuty, a nauczycielstwa na różne zawody i nowe rozgoryczenie.

Rozpatrzmy czy naprowadzone względy istotnie utrudniają regulację płac naszych, czy naprawdę zrównanie poborów nauczycielskich z płacami urzędników państwowych 3. rang ostatnich jest przy zważeniu tych względów niemożliwe.

Pierwsza uwaga p. Dembowskiego ma za sobą tylko drobne pozory słuszności, bo rzeczywistość, która w ciągu niewielu lat ostatnich kazała Sejmowi kilkakrotnie już, raz po raz niemal zmieniać ustawy o płacach nauczycielskich, dowodzi czegoś zupełnie innego. Zresztą, na ogół wzięwszy, ustawy szkolne nasze są niejasne i nie zbyt wzorowo skodyfikowane, więc rewizja ich i zmiana, nie tylko ze stanowiska nauczycielskiego jest pożądana.

Uwaga druga jest właśnie najsilniejszym dowodem potrzeby regulacji płac, bo jeśli jedni nauczyciele (mężczyźni i kobiety) mają już teraz wyższe płace, niż urzędnicy IX. klasy rangi, to dlaczego inni, taksamo — a może i ciężiej (szkoła 1-klasowa) pracując, pobierają zaledwie takie płace, jak policyanci gminni lub podurzędnicy i słudzy państwowi. Czy w którejkolwiek innej dykasterji służby publicznej panuje taki chaos i różnorodność w płacach służbowych? Gdzie jest zasada słuszności, która każe równą pracę równem płacić wynagrodzeniem? Setki i tysiące razy wykazywano u nas już, że bezprzykładowy, bo tylko w zawodzie nauczycielskim istniejący system płac miejscowo-klasowy powinien być ze względów słuszności zniesionym, a p. Dembowski, godząc się w zasadzie na jego zmianę, przecież mimoto używa go jako atuta przeciw regulacji płac. Zresztą nauczyciele I. klasy opłacani są nie przez kraj, lecz przez odnośne miasta, a deputacyi chodziło o opłacany z funduszków krajowych ogół nauczycieli. Tym ostatnim musi się pobory podwyższyć; czy tamtym przy tej sposobności nasz Sejm potrafi terazniejsze ich płace obciąć, to rzecz zgoła inna i dla nas obojętna. Niech tensam Sejm, który stworzył takie stosunki, znajdzie sposób ich polepszenia i zmiany.

Trzecia uwaga p. Dembowskiego jest najnie-

szczęśliwszą i nie przypuszczaliśmy nigdy, aby ona w tej formie, mogła być wypowiedzianą przez kogoś, tak obznajomionego ze sprawami szkolnictwa, jak obznajomionym być winien p. Dembowski. Z uwagi na kobiety w zawodzie nauczycielskim i system płac miejscowo-klasowy, hasło 3. rang nie jest popularne w kraju. Za pozwoleniem! A kto to przepelniał szkoły nasze żeńskimi siłami nauczycielskimi, zbierając siły bez kwalifikacji? Mówiąc o regulacji płac, nie należy w ogóle sprawy kobiet-nauczycielek wyodrębnić u nas, bo wówczas z natury rzeczy nasuwa się każdemu myśl, że to zniewieszczenie naszego szkolnictwa było celowo przeprowadzone, jedynie dlatego, aby później uniemożliwić poprawę płac. Tych zamiarów chyba nie było, więc podwyższeniu płac kobiety nauczycielki wcale nie stoją na przeszkodzie. Co do równomiernego zaś lub nierównomiernego ich traktowania, to zasada ta była już niejednokrotnie omawianą zarówno przez Sejm, jak Radę szkolną krajową i dziwnem dziś, bardzo dziwnem byłoby, gdyby z jej powodu istniały ciągle jeszcze jakieś trudności. — Co do sprawy gdzie, komu i jak przyznawać «owe rangi», to nie tylko zawikłanych, ale w ogóle żadnych trudności tu nie ma. Najpierw *nie żądamy wcale rang, tylko płac, unormowanych systemem osobowo-klasowym*; żądamy awansu na podstawie ogólnego statusu nauczycielskiego. W czem więc trudność, czy w zestawianiu statusu, czy w zniesieniu systemu miejscowo-klasowego? Wszakżeż tylko takie rozwiązanie kwestji nauczycielskiej jest jedynie dobre *i tylko wtedy władze szkolne nie będą narażone na różne zarzuty, a nauczycielstwo na nowe zawody*. Koroną wszystkiego jest końcowa konkluzja p. Dembowskiego o niepopularności 3. rang. — Być może, że rangi istotnie nie mają w kraju popularności; przyznajemy otwarcie, że kwestji tej nie rozbiegaliśmy, bo jak wspomnianem zostało powyżej, nauczycielstwu nie zależy na rangach, ale jedynie na płacach. Pewnem jest jednak, że co do tej kwestji poprawy płac naszych, to z nikim na popularność mieniać się nie myślimy. Nasze żądania poprawy bytu nie znajdują posłuchu tylko u tych, którzy radziłyby dzisiejszą ciemnotę Galicyi i nadal jeszcze zakonserwować — kraj cały jako taki; mieszożństwo, lud wiejski, kadry robotnicze, olbrzymia większość całego społeczeństwa odnosi się do żądań naszych życzliwie i na tej właśnie podstawie żywimy pewność, że poprawa bytu naszego jest kwestją niedługiego już czasu. Kraj zresztą wie bardzo dobrze, że my niczego nowego nie żądamy; wie, że przed dzisiejszą galicyjską autonomią nauczycielstwo ludowe miało nie tylko płace, ale nawet charakter służbowy urzędników państwowych 3 najniższych rang — że do-

piero autonomia odebrała nam i placę i poprzedni jasno określony charakter służbowy. Kraj wie więcej jeszcze; wie, że ustawa krajowa podwyższając ostatnim razem place nauczycielskie, dała w I i II klasie plac najwyższe place tylko dla 673 nauczycieli i nauczycielek, w czym mieści się personal nauczycielski miast Lwowa i Krakowa (opłacany nie przez kraj, ale przez odnośne gminy), oraz nauczycielstwo 30 miast większych. Miarą tych plac nie należy więc oceniać poborów nauczycielskich w ogóle, skoro 6.000 jednostek nauczycielskich w IV. klasie plac zrównano co do dochodów ze służbą państwową, a kilku tysiącom nauczycieli wyznaczono po 700, 800, 900 i 1000 koron, dodając im na pocieszenie nadzieję, że w ciągu dalszych lat służby nauczycielskiej mogą dojść do wyższych stopni plac. Kraj cały wie to, co my głośno wypowiadamy, że nauczycielskie pobory w Galicyi są skandalicznie małe — więc żądania poprawy tych stosunków nie są tak niepopularne w kraju, jak się to p. Dembowskiemu wydaje. Kraj nawet nie zasłania się brakiem pieniędzy na regulację plac nauczycielskich, a reprezentanci olbrzymich rzesz ludowych niejednokrotnie już w Sejmie i poza Sejmem domagali się podwyższenia tych plac. Wyrażanie się p. Dembowskiego o niepopularności żądań zrównania plac naszych z poborami urzędników państwowych 3 rang najniższych, nie odpowiada nastrojowi kraju i przekonaniu absolutnej większości naszego społeczeństwa. Dlatego uważamy je za nieszczęśliwe i nie trafne!



O seminaria nauczycielskie.

Jak powszechnie wiadomo, uchwalił dawniejszy Sejm galicyjski zakładanie dwutypowych seminariów nauczycielskich w kraju naszym. Jakie wrażenie wywarła ta uchwała wśród nauczycielstwa ludowego, nie potrzebujemy dziś przypominać. Wystarczy nadmienić, że stała się ona powodem licznych protestów z kół nauczycielskich, a protesty te odbiły się głośnym echem w całej prasie krajowej. Nikt na nie jednak wówczas nie zwracał uwagi. Myślano: nauczyciele wygadają się, wykrzyczą nawet — ale sprawa sama pójdzie swoim t. j. galicyjskim torem. Jakćż Rada szkolna krajowa zabrała się do ułożenia statutu organizacyjnego dla nowych seminariów nauczycielskich. Nie zbyt trudna to była rzecz widocznie, skoro na posiedzeniu w dniach 24, 25 i 26 czerwca b. r. statut odnośny został wypracowany i uchwalony, gotów do odesłania ministerstwu w Wiedniu. I nikt poza Radą szkolną krajową nie wiedział wówczas nic konkretnego w całej sprawie — dopie-

ro po załatwieniu jej, wiadomość o tem, co się stało, dostało się na szpalty dzienników. — Znow jak poprzednio posypały się protesty, znow zaczęto sarkać na tajemniczość, jaka po załatwieniu tej, tak ważnej sprawy towarzyszyła. I znow zdawało się, że sprawa osła przycichnie w bardzo niedługim czasie, że chwilowe zainteresowanie się nią przeminie wkrótce, a sam statut zostanie tymczasem zatwierdzony i wejdzie w życie.

Tymczasem zaszedł wypadek, jakich coraz więcej w Galicyi od pewnego czasu. Komuś, jednemu, drugiemu i dziesiątemu przyszło na myśl, że sprawa wykształcenia nauczycieli ludowych nie jest sprawą jednostek, ale sprawą publiczną, że nie uchodzi by sprawę taką załatwiać miała swobodnie sama Rada szkolna krajowa, bez zasięgnięcia opinii społeczeństwa, jedynie interesowanego w tym wypadku. I oto zaszły zdarzenia nieprzewidziane i zgola zapewne nie oczekiwane przez tych, którym na rychłym uporaniu się z dwutypowymi seminariami w kraju naszym najwięcej zdażalo. Społeczeństwo przemówiło, lud się ruszył, zakładając swe uroczyste veto. — Mieliśmy już jeden tłumnie obesłany, a sprawie tej głównie poświęcony wiec ludowy — w niedługim czasie, da Bóg, wieców podobnych odbędzie się więcej. I w Sejmie dzisiejszym, tym ostatnim galicyjskim sejmie kuryalnym kwestya dwutypowych seminariów nauczycielskich odżyła na nowo. Poruszył ją przed kilku dniami poseł ukraiński, dr. Makuch, który, jak sądzić należy z pierwszych jego występów, należyta a rozumna opieką swą otoczy nasze szkolnictwo ludowe i w ogóle cały nasz system szkolny. O dalszych losach naszych dwutypowych seminariów zawiadomimy nauczycielstwo we właściwym czasie — bo tak, jak dziś rzeczy stoją, sprawa cała nie jest jeszcze zupełnie i ostatecznie załatwioną!



W sprawie budowy szkół.

Długoletni wyzysk ludu wiejskiego na cele oświaty jaki uprawiała swobodnie klika stańczykowska wespół z Radą szkolną krajową skończy się w niedługim czasie. Obecnie bowiem inteligentni posłowie ze Stronnictwa ludowego skierowali całą uwagę na półwiekową krzywdę ludu, i dokładają usilnych starań, aby sprawiedliwości stało się zadość.

Na tegorocznej sesji w pamiętnym dniu 3 września 1908. po ostrej utarczce między posłem hr. Kazimierzem Badenim (exnamiestnikiem i exprezydentem ministrów a posłem Włodz. Kozłowskim, która omal, że nie spowodowała pojedynk między tymi posłami, zapadła uchwała, aby z 10-cio milionowej po-

życzki na budowę szkół, z której zasiłków udzielano jedynie w myśl uchwały sejmowej na budowę szkół w gminach, szkół niemających, przeznaczyć 1 milion K. na budowę szkół w gminach, gdzie zdawna budynki szkolne istnieją, *ale gdzie obecnie zachodzi konieczna i gwałtowna potrzeba nowego budynku.*

Ponieważ przeciw tej uchwale wielu posłów się oświadcza, a nawet rozchodzą się pogłoski o zamierzonej reasumpcyi tej uchwały, przeto w obronie tej słusznej sprawy, zwalczanej jedynie przez stańczyków, umieścił poseł Jan Wasung w „Kuryerze Lwowskim“ cały szereg długoletnich krzywd ludu, które wykazują, że uchwała komisji budżetowej jest ze wszechmiar uzasadnioną.

W myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1895 roku, której twórcą i referentem był dzisiejszy marszałek krajowy, nałożono na gminy obowiązek stawienia budynków szkolnych z tem zastrzeżeniem, że jeśli suma kosztorysowa będzie wyższą, niż 120 % dodatków do podatków, w gminie opłacanych, to nadwyżkę kosztów budowy ponad wpłacone przez gminę 120 proc. dodatków (w ciągu 3 lat po 40 proc.) pokryje fundusz krajowy. Ustawa powiada, że gmina ma prawo „*żądać*“ dopłaty do kosztów od funduszu krajowego.

Jasno i wyraźnie określoną wolę prawodawcy w praktyce wypaczono w dwojakim kierunku. W pierwszym ustępie §. 9. tej ustawy wyraźnie jest zaznaczone, że pieniądze uzyskane z wpłacenia przez mieszkańców gminy 120 proc. dodatków do podatków mają służyć na kupno placu i ogrodu pod szkołę, budowę budynku szkolnego, wyposażenie szkoły w wewnętrzne urządzenie i budynki gospodarcze (stajenka, drewnitnia itp.). O ile pieniędzy braknie, różnicę dopłaca fundusz krajowy.

Rada szkolna krajowa *iure caduco* interpretowała ustawę, względnie stosowała w praktyce (bo trudno nazwać nawet i interpretacją wyraźnie gwałcenie ustawy) w ten sposób, że pieniądze ze 120 proc. dodatków do podatków zabierała *w całości na pokrycie kosztów budynku szkolnego*, a kupno gruntu, sprzęty szkolne i budynki gospodarcze musiała gmina ponadto sama zapłacić, to znaczy nałożyć na swych obywateli jednokrotnie drugich 120 proc., a nawet więcej, by pokryć kosztą zakupna gruntu, urządzenia i budynków pomocniczych.

Ba, ale nie na tem koniec! Ustawa z kwietnia 1895 r., korzystna na papierze dla gmin, nałożyła wielki ciężar na fundusz krajowy, gdy tymczasem Sejm nie pomyślał równocześnie o odpowiedniemu udzieleniu funduszu szkolnego i przeznaczył na dopłatę 100.000 zlr. rocznie. Marna ta — w stosunku do potrzeb — suma miała starczyć na budowę szkół w kraju, liczącym całkiem górą sześć tysięcy

gmin, nie mających całkiem szkół lub przeważnie liche budynki szkolne. Ku rozgoryczeniu ludności, przywiązującej nadzieję do tej ustawy, akcja budowy szkół dla braku funduszy zółwim krokiem postępowała naprzód. Pod presją opinii Sejm dwukrotnie podnosił dotację tak, że doszła ona ostatecznie do 400.000 kor. rocznie. Gły i tą kwotą nie można było zaspokoić żądań gmin, które kupiwszy grunt i złożywszy 120 proc. dodatków do podatków, latami całemi czekały na budowę szkoły, uwarunkowaną dopłatą z funduszu kraj. zdecydował się Sejm w r. 1907 na zaciągnięcie pożyczki 10 milionów kor. na budowę szkół.

Postanowiono dotację stałą zmniejszyć na 200. tys. koron rocznie, a drugie 200.000 koron użyć na opłacanie procentów i amortyzacyi pożyczki dziesięciomilionowej, która miała być zaciągana w miarę postępu budowy szkół. Wydział krajowy, przekładając Sejmowi odnośne przedłożenie, wyszedł ze słusznego założenia, że najważniejszym zadaniem na polu szkolnictwa jest zorganizowanie i budowa szkół w gminach, które szkół zupełnie nie mają.

Na wezwanie W. kr. sporządziła Rada szkolna krajowa w lipcu 1906 r. wykaz gmin wedle 3 kategorii. Kategorią A) zostały objęte gminy budynku szkolnego nie posiadające, kategorią B) gminy, które w chwili sporządzania wykazu miały już plac pod budowę szkoły zakupiony i *zaintabulowany na fundusz szkolny*, jakoteż 120 proc. dodatków do podatków złożonych, szkół zaś w nich nie budowano, gdyż dotacja 400.000 kor. funduszu szkolnego rocznie nie tylko nie wystarczała, ale na 3—4 lata naprzód była wyczerpana. Wreszcie do kategorii C) zaliczono szkoły istniejące mające budynki w złym stanie, a kupno placów i składowanie 120 proc. w toku.

Odnośnie do sposobu sporządzania wykazów nadmienić musimy, że w wielu wypadkach Rady szkolne okręgowe sporządziły wykazy *niedbale*, to też szereg gmin niewinnie dostał się do kategorii trzeciej. Formalistyka biurokratyczna spowodowała np. że gmina, mająca złożonych od lat na budowę szkoły 120 proc. dodatków i *kupiony, wypłacony* nawet grunt, który zwalniać musiała od jakiegoś serwitutu dworskiego, lub innego ciężaru, zaliczona była do kategorii trzeciej.

Osobiście interweniowałem w dwóch wypadkach, dotyczących gmin powiatu rzeszowskiego, gdzie w prokuratury skarbu i namiestnictwie przeszło dwa lata zalegała sprawa zwolnienia gruntów kupionych pod budowę szkoły od serwitutu od 100 lat niewykonywanego (jakieś dostarczanie kilku świec rocznie przez dwór) na rzecz cerkwi.

Wedle ustawy sejmowej z marca 1907 roku z pożyczki 10-milij. na budowę szkół mogą być u-

dzielane zasiłki tylko gminom, objętym wykazem A), B), podczas, gdy gminy z wykazu C) mają otrzymywać zasiłki tylko, o ile dotacja roczna 200.000 kor. rocznie starczy.

Wedle planu Wydziału krajowego akoya budowy szkół miała być w dwóch pierwszych kategoriach dokonana w ciągu 5—6 lat, poczem reszta pożyczki miała służyć na budowę szkół w gminach 3-oiej kategorii. Rok 1906 upłynął bez rezultatu, bo uchwała Sejmu nie była sankcyonowana, w roku 1908 buduje się tylko sto kilkanaście szkół, bo brak planów, nadzoru technicznego, szlendryan wspólny gmin, Rad szk. okręgowych do tego się przyczynia. Widzimy więc, że do końca roku bieżącego stanie o 300 budynków mniej, niż w planie pierwotnym przypuszczano.

Akoya budowy szkół w gminach ad A) i B) zajmie nie 6, ale 10—12 lat

W gminach, należących do trzeciej kategorii, nastęły tymczasem stosunki rozpaczliwe. Budyki szkolne, stare, przeważnie drewniane, zniszczone, stawiane były lat 20—30 temu, gdyż liczba uczęszcających do szkół była nieznaczną, więc gminy muszą wynajmować sale po chatach chłopskich, organistówkach, karczmach itp. Zasiłku z funduszu kraj., którego ma się prawo „żądać“, doczekać się nie można. Co robić ma gmina, w której 320 dzieci do szkoły uczęszcza, a budynek wałczy się na 1 salę. Dwie wynajmowano od dworu. W tym roku dwór siarcwczó wypowiedział kontrakt najmu, gdyż potrzebuje tego do domu dla robotników sezonowych. Z pożyczki 10-milij. korzystać gmina nie może, bo chociaż w lipcu 1906 roku pieniądze (120 pro.) były złożone, to ponieważ zwolnienia od pożyczki Towarz. kredyt. ziemsk. gruntu darowanego przez właściciela obszaru dworsk. było dopiero w toku, przeto gminy zaliczono do wykazu trzeciego. Zdeklarowała gmina ponad obowiązek wpłacenia kwotę 1.000 kor., dwór, oceniając jej położenie również ofiarował 500 kor., a przecież *na ustawie oparte „żądanie“* dopłaty z kraj. funduszu szkolnego nie odniosło skutku w r. 1908 i wedle zdania referenta Rady szkolnej krajowej dopiero w roku 1911 może mieć skutek. Przecież Rada szkolna krajowa wyraźnie zleca Radom szkolnym okręgowym, by rozpraw konkurencyjnych żądań o dopłatę nie przedkładała, gdyż gminy mogą liczyć na zasiłki gdzieś dopiero w r. 1913 i następnych. Mógłbyśmy wymienić cały szereg „szyberów“, w dziedzinę humorystyki wkraczających, których wzywają odnośni referenci, by napływ żądań gmin ile możności odsunąć. Ale nawet za złe im tego mieć nie można, nawet przeciwnie przyznać trzeba, że dział ten Rady szkolnej krajowej wedle najlepszej woli jest prowadzony. Najlepszej jednak woli referent z 200.000 K.

milionu nie zrobi.

Czyż nie słuszne jest rozgoryczenie u ludności, że dla gmin korzystna ustawa z roku 1895 nie jest wykonywana? Czyż nie słusznie gminy od lat na utrzymanie szkoły łączącej, gdy mimo świadczeń ponad ustawę — nie może się sama budowy szkoły doprosić, a widzi, że gmina sąsiednia, która założeniu szkoły do ostatniego roku się opierała, teraz bez trudności pieniądze dostaje i choć później plac kupiła i 120 pro. dodatków złożyła?

Uważając za słuszne stanowisko Rady szkolnej krajowej iż budowa szkół, tam, gdzie one dotychczas nie istnieją, jest zadaniem głównem, stwierdzić musimy, że od reguły tej w wypadkach licznych odstąpić trzeba. Wydzielenie 1 miliona koron na budowę szkół kategorii trzeciej czyni zadość potrzebie, a nie łamie myśli wytycznej, dlatego też należy żywić nadzieję, że uchwała komisji budżetowej znajdzie u Sejmu przyjęcie. Niewątpliwie liczyć będzie musiała Rada szkolna krajowa, by z dotacyi 1 milion koron udzielić zasiłków tym gminom, gdzie budowa szkół jest wywołana *koniecznością ostateczną* a nie dążeniem gminy, by skorzystać ze sposobności i *coś* jeszcze budynek szkolny zamienić przy pomocy funduszu szkolnego na bardzo paradny. Oczekujemy na miejscu w każdym wypadku przez organa Rady szkolnej krajowej może temu ostatecznie zapobiedz i przyczynić się do sprawiedliwego indywidualnego rozdziału zasiłków w myśl zasady przyjętej przez Wydział krajowy.

Reasumując poprzednie wywody 1) dążyć musimy do utrzymania uchwały komisji budżetowej odnośnie do przeznaczenia 1 miliona koron z pożyczki 10 milionowej i dotacyi całej rocznej 200.000 koron dla szkół kategorii trzeciej.

2) zmusić Radę szkolną krajową by *zadawała* się ustawowym świadczeniem 120 pro. dod. i nie zmuszała gmin wbrew ustawie do kupna gruntu i sprawienia urzędzenia.

3) zmusić Radę szkolną krajową, by *zaprzestała* wymuszać od gmin świadczenia pieniędzy w gotówce groźbą, iż wcale nie dostaną zasiłku z funduszu krajowego.

4) żądać, by Namiestnictwo przydzieliło Radzie szkolnej krajowej, *kilku inżynierów dla nadzoru budowy szkół*, gdyż brak planów i techników powoduje opóźnienie w budowie szkół w gminach pierwszych dwóch kategorii.



Ze spraw wychowawczych.

»Krytyka« umieściła w zeszycie VI i VII. br. na powyższy temat artykuł, który co do treści stano-

wi prawdziwą perłę pośród galicyjskiej prasy, dlatego też cytujemy go w większych wyjątkach.

„Podczas gdy w Królestwie prywatnej szkole polskiej grozi nakaz prowadzenia nauki historii i geografii powszechnej w języku rosyjskim, gdy z osłabieniem ruchu rewolucyjnego rząd jedną po drugiej odbiera zdobycze kulturalne, gdy w Poznańskim wszelki protest na polu szkolnictwa zamarł zupełnie — w Galicyi świta jakby możliwość reform szkolnych. W prądach „od góry“, z ministerjum wie-deńskiego, które od przyszłego roku szkolnego poleca zwracać bacniejszą uwagę na *właściwości indywidualne ucznia*, co ważniejsze, w działalności nauczycieli słychość zapowiedź nowego ruchu na polu szkolnictwa. Ostatni zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbyty w Krakowie w czerwcu b. r. *zdo był się na ostre potępienie polityki* Rady szkolnej, na Walnem zaś zgromadzeniu Towarzystwa komisya krakowska reformy szkolnej przedstawiła projekt programu szkoły realnej, pięknie uzasadniony w referacie prof. Wasunga, projekt, który *śmiało i bezwzględnie zrywa z austriackim »zarysem organizacyjnym«*, uważanym przez tutejszych pedagogów za genialny — i nietykalny !!

Plan nauki w zreformowanej szkole realnej wprowadza obok nauki teoretycznej ćwiczenia praktyczne w geografii, matematyce, naukach przyrodniczych. W dwóch niższych klasach odgrywają one rolę główną. Dziecko, wstępujące do szkoły, nie będzie przykute do pulpitu i zmuszane do słuchania abstrakcyi, zanim uczyć się będzie fizyki i chemii — przerobi samo szereg doświadczeń: przy geografii 1 godzina tygodniowo poświęcona ma być nauce podstawowych pojęć, a dwie wycieczkom i ćwiczeniom itd. Program dąży do wykształcenia nie ciasnego zawodowca, lecz człowieka *rozumiejącego i przyrodę i życie społeczne*.

W klasie VIII podaje przedmioty, budzące najwięcej zainteresowania w dojrzewającym młodzieńcu, przez szkołę starannie pomijane, więc *»wykształcenie prawnospołeczne«*, biologię ogólną, literaturę najnowszą. Nie tu miejsce na szczegółowe roztrząsanie tego planu, zaznaczyć należy jednak jego jednolitość i logiczność, wpływającą z świadomego ujęcia podstaw zasadniczych, na których go budowano. Czy mógłby być zastosowanym zaraz we wszystkich szkołach realnych? Inicytorowie odpowiadają — nie. Nowy program wymaga nowego pokolenia nauczycielskiego: niebezpiecznie wprost byłoby go wydawać w ręce rutynistów, przeświadczonych o doskonałości „zarysu organizacyjnego“, uważających gimnazjum za przygotowanie do „wyższych zadań życia“ przez zupełny rozbrat z życiem.

Przygotowanie sił nauczycielskich jest rzeczą na dziś najpilniejszą: drogą ku temu ma być złączeniem T. N. S. W. wysyłanie nauczycieli do Anglii, sprowadzenie do nas wystawy szkolnictwa angielskiego. Te jednak przedsięwzięcia są drobną jeno częścią prac, które podjąć należy. Wśród nich najpilniejsza — urabianie opinii przez szeroko ujmowane dyskusye o podstawowych zasadach wychowania i szkolnictwa, związku ideałów wychowawczych z prądami społecznymi i ustrojem państwowym. Świadomość zupełna: *dlaczego jest źle i w czym tkwi zło*, wskaże najpewniejszą broń do walki ze złem, naprowadzi na drogi reformy. Nie poprawienie, poprzestające na łataniu walącego się gmachu, lecz wzniesienie nowych budowli na trwałych fundamentach, stanie wówczas przed opinią publiczną, jako zadanie *pilne i tak konieczne, że siły i środki znaleźć się muszą*.

Naogół jednak i w towarzystwie nauczycieli i w prasie naszej istnieje zupełna obojętność dla kwestyi „zasadniczych“, interesowanie się wyłącznie szczegółami, praktycznymi na dziś wskazówkami, doskonałe licujące z ideałem urzędnika, czekającego prądu „z góry“. Dziś, w chwili gorączkowego wzmożenia się nacjonalizmów, walki kulturalnej w wschodniej Galicyi, nikt nie podejmuje sprawy tak ważnej, jak *unarodowienie szkoły*, nie występuje w imię wskazań pedagogicznych przeciwko utrakwizacyi. Sprawa współżycia różnych narodowości na jednym terenie, możliwości rozwoju kulturalnego każdej z nich przy wzajemnem pomieszaniu, życie wysuwa je co chwila i rozwiązać będzie musiało.

Szkola jako najłatwiejszy do ujęcia wykładnik kultury, odgrywa tu rolę poważną. Równocześnie z wzmaganiem się ruchu „wolnej szkoły“, szkoły świeckiej, bezwyznaniowej tj. wychowującej dzieci nie w zasadach jednego wyznania, lecz w tem, co wszelkiej etyce jest wspólnego, równocześnie z walką z klasowym charakterem szkoły dzisiejszej, dążąc do uspołecznienia wychowania — rozlegają się żądania unarodowienia szkoły. Dla wszystkich wyznań i wszystkich klas społecznych wspólne wychowanie ma nosić piętno narodowe.

Ruch zmierzający ku unarodowieniu szkoły w istocie swojej opiera się nie na tej ideologii, lecz na potrzebach życia narodowego, któremu brak pracowników na wszystkich polach działalności technicznej, przemysłowej, społecznej, naukowej, przy równoczesnej *hyperprodukcji kandydatów do posad urzędowych*.

Szkola narodowa, nie zamykając swego programu w obrębie kraju rodzinnego, tworzyć ma *dzielnych obywateli*, niestrudzonych pracowników, rozumiejących *potrzeby współczesne*, zdolnych wyczuć drgnienia życia

narodowego w całej wielostronności jego przejawów.

Pomiędzy dziećmi różnych narodów, zamieszkujących na wspólnym terytorium, istnieć powinny pewne formy współżycia — może wspólne wycieczki i wzajemne zwiedzanie szkół i instytucji — ale jeden zakład wychowawczy nie może dzieci różnych narodów (na stałe, jako zjawisko normalne), bez wypaczenia kierunku ich wychowania, bez krzywdy obustronnej; silniejsza kulturalnie strona wywiera wtedy wpływ na słabszą, tamując jej rozwój, sama też traci wiele na rozpraszaniu się nieuchronnie. — Szkoły utrakwistyczne na terytorium polsko-ruskim *nie tylko* nie mogą załagodzić przeciwieństw narodowych, osłabić walki — *przeciwnie*, wyrządzając krzywdę duchową młodzieży stron obu, spotęgować tylko mogą *niechęć wzajemną*, lub — w najlepszym razie, spełniając zażyczenie swych twórców, wychowują *biernych „krajowców“... monarchii austriackiej.*



Wspomnienia pośmiertne.

Tymoteusz Mandybur, emer. c. k. radca krajowy kawaler orderu Franciszka Józefa, honorowy obywatel miasta Tarnowa itd. zmarł dnia 23 b. m. w Przemysłu przeżywszy lat 83. Zmarły był wytrawnym pedagogiem, jednym z pierwszych radców szkolnych krajowych. Zanim objął ten zaszczytny urząd, zajmował posadę profesora gimnazjalnego w Brzeżanach, w Bochni, następnie zaś przez długi szereg lat był dyrektorem gimnazjum w Tarnowie. Byli uczniowie ś. p. Tymoteusza Mandybura, dzisiaj wszyscy prawie na wyższych stanowiskach, chowają wdzięczną pamięć dla męża, który młodzieżą się zajmował gorliwie, po ojcowsku. Niemniej podwładne nauczycielstwo obdarzało nieboszczyka zawsze wielką sympatją i czcią.

Wincenty Bieroński, nauczyciel szkoły męskiej im. Dietla w Krakowie, sekretarz krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicji, członek prezydium Związku naucz. słoweńskiego w Austrii, zmarł 6 b. m. przeżywszy lat 49. Ś. p. Wincenty był od pierwszej chwili założenia kraj. „Związku“ jednym z najpilniejszych działaczy, nie tylko wewnątrz — ale i zewnątrz organizacji, gdzie pracował zarówno piórem jakoteż słowem. Nauczycielstwo traci w Nim najlepszego Kolegę, zaś „Związek“ jednego z najczynniejszych pracowników. To też nie innego jak tylko wyczerpująca praca ponad siły zwałały z nóg człowieka, który mógł jeszcze długie lata pracować pożytecznie na niwie szkolnictwa ludowego. Przyłączając się do grona współczujących szczerzy żal z powodu zgonu ś. p. Wincentego życzymy Mu: *Oby Ci ziemia lekka była! Spoczywaj dzielny Druhu w spokoju!*

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Deputacja nauczycielska w Sejmie. Celem poparcia wniesionego memoriału przez komitet ostat-

niego wiecu nauczycielskiego — udała się dnia 2 b. m. deputacja złożona z pp. Nowaka, Soleskiego, Popowicza i Smulikowskiego do Sejmu. Członkowie deputacji konferowali z posłami: Bandrowskim, Głabińskim, Małuchem, Olesnickim, Skołyszewskim, Stapińskim, Wasungiem i przedstawili opłakany los nauczycielstwa wiejskiego, domagając się zniesienia IV. kl. plac. Następnie popierano sprawę dodatków pięcioletnich, niższenia lat służby do 35 i polepszenia doli emerytów tudzież wdów i sierót po nauczycielach. Wszyscy posłowie przyrzekli tym sprawom energiczne poparcie.

500.000 losów po 1 K. są już rozslane i znajdują się po wszystkich kantorach i bankach. Z funduszków zebranych powstać ma *Sanatorium* dla całego nauczycielstwa krajowego bez różnicy wyznań i narodowości. W tak ważnej sprawie należy zorganizować siły nauczycielskie i rzucić wśród szerokich warstw społecznych hasło zachęty do kupowania losów, przeznaczonych na budowę *Sanatorium nauczycielskiego*. Tworzyć *komitety* po wszystkich miastach i miasteczkach i łączyć się z ludźmi, tej sprawie żywoilnymi. *Komitety pań i panów* niechaj zbierają fanty, bo oprócz spodziewanych zysków wydatki są ponad siły. („Byt“).

Niezwykle okazałe pożegnanie przygotowali przyjaciele i zawstnicy ustępującego z Bóbrki insp. szkolnego p. Reicherta. „Zasłużonemu dobrodziejowi“ przygotowano na pamiątkę pierścien, adres w tece... no i rzecz naturalna suty bankiet, na który to cel nałożono na każdego nauczyciela kontybuicyę w kwocie 5 koron!! Niestety w okęgu bobreckim są wśród nauczycieli dwa stronnictwa tj. niezasłużenie protegowani oraz niewinnie pokrzywdzeni Polacy i Rusini. Jak wypadnie cała ta „szopka“ trudno przewidzieć, tembardziej, że dochodzą nas słuchy, że p. Reichert pozostaje nadal w Bóbrce. — O bliższe szczegóły w tej sprawie prosimy tamt. Kolegów.

Inny świat — inni ludzie! W całej Austrii reformuje ministerstwo oświaty dotychczasowe gimnazya i szkoły realne na jednolitą szkołę średnią — tylko w naszej zacofanej Galicji niema nikogo, coby się upomniał o podobną szkołę. Dla nas jest zwykle nowością dopiero, to.. co inni zarzucili od dawna.

Przykład godny naśladownictwa. Z Gorlic donoszą nam: Tamtejszy inspektor p. Stanisław Sliwiński przeniesiony do Przemyśla, zjednął sobie u całego nauczycielstwa szczerą miłość i prawdziwy szacunek. Chciano go pożegnać uroczystie, lecz wymówił się od tego, prosząc, aby złożoną kwotę 152 koron przeznaczono na fundusz burs naucz. im. Małachowskiego.

Szan. Koledzy i Koleżanki pamiętajcie przy każdej sposobności o składkach choćby najdrobniejszych na fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach ludowych.

Bardzo smutny objaw. Jak znikomo małym jest zainteresowanie sprawami naucz. i szkolnemi wśród młodych zastępów naszego nauczycielstwa świadczy fakt sprawdzony na podstawie specjalnych zapisków, że na blisko 4.000 sił, które w ostatnich pięciu latach wstąpiły do zawodu.. *zaledwie dwie tylko*.. figurują w spisie prenumeratów „*Szkolnictwa*“.

Przypomnienie. Prosimy tą drogą Sz. PT. Kolegów o nadesłanie uzyskanej gotówki ze sprzedaży książek, nakładem kraj. Towarz. nauczycieli ludowych, a przestanych do rozsprzedaży w roku 1903.

— MAMY NA SKŁADZIE:

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę III szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV. szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal. Oba te podręczniki zasługują na rozpowszechnienie w całym kraju. **Pierwszy rok nauki szkolnej** E. Ziółowskiego 1 K. 05 h **Przewodnik metodyczny** do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1.60 K.

Dzieje Polski w streszczeniu, napisał Al. Madyda. Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

Polsko-ruski elementarz .75 hal.

Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.

„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, przerobił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

„Konstytucja austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego **Umiejętne lezenie suchot** przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.

O wychowaniu najnowszy, najobszerniejszy i najtańszy przewodnik ped. przez Dra Danyszka egz. z przesyłką 1 K. 80 h.

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdlowia i choroby. Jedyne popularne wydanie 456 stron a 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1 K. 80 hal.

Plan lekcyjny szczegółowy dla szkół i. i 2. klasy. Cena egz. 1. K. 50. h.

Opleka nad dzieckiem według wymagań przyrody. Egz. 65 hal.

Samuczek — podręcznik metodyczny do nauki śpiewu z nut tudzież początków muzyki w szkołach ludowych. Cena egz. z przesyłką 60 h.

Bezlądne kartki na tle różaych wypadków z życia. Cena znizona egz. 1 kor. z przesyłką.

Najnowsze krajowe ustawy szkolne obowiązujące w Galicyi od roku 1907 — Cena egz. z przesyłką 80 hal.

Warzywnictwo popu. amie napisane przez Hergolta, przerobił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 hal.

Ogród ozdobny obszerne dzieło z licznymi ilustracyami, przez Bol. Maleckiego insp. ogrodnictwa cena egz. 4 kor.

Uwaga. Przy większem zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“

Zarząd szkoły w Branicach

p. Pleszów koło Krakowa wysła szozepy jabloni 1—2—3 i 4 letnie po 10 ct. 16 ct. 24 ct. i 35 ct. grusze 1—2—3 letnie po 14 ct. 20 ct. i 30 ct. tuskawki 100 sztuk 1 kor., cebulki białej lilii po 10 ct., silne roje dobrze zaopatrzane do zimowli po 10 zł.

Uprasza się o podanie dokładnego adresu, ostatniej stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

Najnowsze wzory rysunkowe

opracował i wydał

B. Kotula nauczyciel rysunków

w Cieszynie — Śląsk austr.

Dotąd wyszły z druku:

Część I. Roślina i ornament

50 tablic (34×21 cm) zawierających 300 wzorów i 4. stronie tekstu. Cena egz. z przesyłką pocztową 3 K. 60 hal.

Część II. Przedmioty płaskie i perspektywa.

Cena egz. z przesyłką 3 K. 60 hal.

Część III i IV w druku.

Część II. Geometrii elementarnej

wraz z nauką rysunków geometrycznych dla II. klasy szkół wydziałowych

w opracowaniu Stan. Tokarskiego i Em. Moniaka

za egzemplarz oprawny w płótno po cenie 1 K. 80 h. zaś z przesyłką pocztową 2 K., do nabycia w Administracyi „Jutrzenki Polskiej“ we Lwowie ulica Hausnera 7. tudzież we wszystkich księgarniach oraz w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Na obecną porę

jaką najlepszą do przesadzania drzewek poleca

Zarząd ogrodów książąt Sanguszków

w Gumniskach o. p. Tarnów (Galicya)

w najrozmaitszych i najwspanialszych odmianach

szczepy owocowe: jabłoni, grusz, sliw, czereśni, wiśni, brzoskwiń i moreli;

krzewy owocowe: malin, czernic, porzeczek, agrestów, fig, róż cukrowych i winorośli;

krzewy ozdobne: w 500 pięknych i rzadkich gatunkach, róż i zrazów tychże, dalej: sadzonek wie-rzby koszykarskiej oraz artykułów ogrodniczych.

Cennik wraz z uwagami o sadzeniu drzew owocowych przesyła Zarząd ogrodów na żądanie.

Do bibliot. nauczycielskich

polecamy nader pouczające wydawnictwa.

Jakiej reformy potrzebuje szk. ludowa w Galicyi 30 h.
Z krainy nędzy 30 „
Co Sejm zrobił dla nauczycieli ludowych . . 30 „
Dążenia klerykałów w szkolnictwie ludowem 23 „
Germanizacya z urzędu w szkołach galicyjskich 30 „
W obronie szkoły i spraw nauczycieli . . . 30 „
Do nabycia tylko w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych,

„KURJER LWOWSKI“

tak w wydaniu popołudniowem o godzinie 3 popoł., jak i porannem o godzinie 7 rano podaje

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i teletonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów. Dla pp. Nauczycieli (lek) znizona pronumerata na 2 K. miesięcznie.